



Rok założenia 1958

STYCZEŃ — LUTY

1982

Nr 1

SPIS TREŚCI: Łaska dawania ◇ Uwolnienie w odpowiedzi na modlitwę ◇ Pilnujcie samych siebie i trzody ◇ Oczyszczenie synów Lewiego ◇ Echo z konwencji ◇ Z niwy młodzieżowej.

Łaska dawania

„Wszystkom ci wam okazał, iż tak pracując musimy podejmować słabych, a pamiętać na słowa Pana Jezusa, iż on rzekł: Szczęśliwsza rzecz jest dawać, niżeli brać”. Dz. Ap. 20:35.

Dawanie biednym — pożyczanie Panu — tajemnica zaślepienia Izraela w stosunku do Ewangelii — Lepsze klasy z pogan pociągnięte przez Prawdę — systematyczna jałmużna jest lepsza od spazmatycznego miłosierdzia — szczodrość wpajana rozszerza umysł i serce — stopień dobrobytu winien być miarą naszej dobroczynności.

Lekcją zawartą w dzisiejszym naszym rozważaniu jest chrześcijańska dobroczynność — rozdawanie jałmużny. Powszechną skłonnością upadłej natury jest przyleganie lub poparcie mocnych a wyszydzanie słabych, którzy nas otaczają. Jest to samo — upodobanie — działalność upadłej natury. Lecz metoda nowego stworzenia w Chrystusie powinna postępować inaczej. Nowa natura winna baczyć na powodzenie, interesy i wygody drugich, szczególnie swojej rodziny i słabych członków domowników wiary. Mocniejsi z braci w Chrystusie powinni znajdować przyjemność w pomaganiu

słabym i mniej zdolnym tak dalece na ile to możliwe w dopomaganiu wszystkim do osiągnięcia wzrostu w Chrystusie.

Nasze rozważanie było skierowane do zboru w Koryncie i na rzecz chrześcijan w Jerozolimie. Oczywiście powstaje pytanie: dlaczego zbiórka datków powinna być czyniona bardziej dla chrześcijan w Jerozolimie niż w Koryncie? Istniały tu trzy powody dlaczego tak miało być czynione. (1) W sąsiedztwie Jerozolimy zaistniał srogi głód, (2) Jerozolima nie była miastem handlowym i dlatego pieniądze nie były łatwo osiągalne. (3) Widocznie ci, którzy przyjęli Ewangelię w Jerozolimie i jego okolicach byli przeważnie biedni.

Co więcej, przed otwartym prześladowaniem Prawdy możemy słusznie sądzić, że było tam wiele opozycji wobec tych, którzy sympatyzowali z Ewangelią Chrystusa. Jako ludzie małych interesów byli oni prawdopodobnie bokotowani a jako robotnicy byli wyrzucani na ile to możliwe, z wyjątkiem gdy potrzeba zmuszała innych do korzystania z ich usług. Odwrotna sytuacja panowała w miastach Małej Azji, Macedonii i Achai, które były w rozkwicie i tak dalece jak możemy sądzić klasa

która przyjęła Ewangelię, w przeważającej liczbie składała się z lepszych elementów. Na przykład, chcemy przypomnieć nawrócenie się Sergiusza Paulusa — zastępcę gubernatora miasta Pafos, Denisa — profesora uniwersytetu w Atenach, niewiasty Damaris tego samego miasta, Justusa i Krispusa głównego zarządcy synagogi, obaj z Koryntu.

ZASLEPIENI PRZEZ RELIGIJNĄ PYCHĘ

Oczywiście powstaje pytanie: dlaczego ta sama Ewangelia pociągnęła klasy zamożnych w Azji Mniejszej i w Grecji a odepchnęła większość na zewnątrz klasy biednych w Judei? Odpowiedzią wydaje się być, że pomiędzy Żydami, którzy oddawna byli zapoznani z prawdziwym Bogiem i Jego łaskawymi obietnicami o Mesjaszu, religijna pycha rozwinęła się szczególnie pomiędzy bogatymi i uczonymi. Ponadto ponieważ ich religijny system był przed każdym innym systemem w świecie, uczeni przypisywali podobną wyższość sobie. Oni „ufali sami w sobie, że byli sprawiedliwymi a innych za nic nie mieli”. Łuk. 18:9. W tym tkwił sekret zaślepienia Izraela wobec Ewangelii. Religijni przywódcy i teologowie byli tak zakłopotani i tak ślepo polegali na swych własnych interpretacjach Boskich obietnic żeśrodkowanych w samych sobie, że nie mogli ocenić pokornego Nazarejczyka i Jego nieuczonych naśladowców inaczej, jak tylko oszustów. Później gdy Ewangelia była opowiadana poganom, opozycja żydowskich teologów powiększyła się, ponieważ było to całkowicie przeciwnie wszelkiej myśli ich religijnej pychy, aby Bóg mógł przyjąć jedynie pokornych Żydów albo pogan do swej łaski a pominąć ich samych, wiodących przedstawicieli swej sprawy i dzieła. Jan 7:43—53.

Jednakże pomiędzy poganami działo się inaczej. Podczas gdy masy analfabetów były silnie związane przesądem swych różnych religii ci, którzy posiadali szlachetne serca, bardziej wykształceni, byli skłonni szybko rozróżnić, że wiele cech ich własnych religii było jedynie przesadami. Możliwe że zostali poniekąd pociągnięci do żydowskiej religii jako będącej bardziej rozsądną od ich własnej, gdyż dostrzegamy, że poganie chętnie udawali się do żydowskich synagog. Lecz żydowska religia nie mogła ich usatysfakcjonować ponieważ zdawała się być zbyt wąska, ograniczona w udzielaniu Boskich błogosławieństw w szczególny sposób jedynie Izraelitom — narodowi, którego Grecy uważali raczej za upośledzony w naukach owego czasu. Jednakże Ewangelia otwierając szeroko drzwi dla tych, którzy pragnęli sprawiedliwości — z każdego narodu, ludu rodzaju i języka — mogła naturalnie wydawać się słuszną dla klasy, którą opisywaliśmy jako bardziej rozsądnie wyjaśniającej żydowskie doktryny i ich wielki ostateczny wynik, którego znaczenie było tak długo ukryte.

KORZYŚCI SYSTEMATYCZNEJ DOBROCZYNNOSCI

W każdym razie święci a Jeruzolimie byli biedniejsi od świętych w Koryncie. Dlatego było stosowną rzeczą sugerować Koryntianom, aby posłali dary dla braci jerozolimskich. Żyjąc w czasie gdy sposobności przekazywania pieniędzy były bardzo ograniczone w porównaniu do najłabszych warunków dzisiejszych, różne zgromadzenia mogły przesłać swe dary jedynie przez ręce Apostoła, gdy będzie jechał do Jeruzolimy w następnym roku.

Słowa Ap. Pawła dają nam do zrozumienia, że sugestia którą zasygnalizował koryntkim braciom prawie rok przed swym wyjazdem, została dobrze przyjęta i zbiórka darów była gorliwie realizowana. Z tej przyczyny było zbędną rzeczą, aby o niej pisać w szczegółach. Lecz Apostoł czyni aluzję, że istniała otwarta możliwość, aby tak gorliwie rozpoczęta w minionym roku zbiórka darów, nie została zaniedbana i że potem gdy szczył się poniekąd przed drugimi ich miłością i gorliwością dla Pana, mógłby żałować przyszedłszy po drodze do Jeruzolimy gdyby stwierdził, że mimo wszystko zaniedbali swej szczodrobliwości.

W swym pierwszym liście do Koryntian, Apostoł sugerował systematyczną dobroczynność, mówiąc: „A około składania na świętych, jakom postanowił w zborach Galackich, tak też i wy czyńcie. Każdego pierwszego dnia w tygodniu każdy z was niech odkłada u siebie, zbierając według tego, jako mu się powodzi, aby nie dopiero gdy przyjdę, składania czynione były”. 1 Kor. 16:1—2.

Apostoł doświadczył podobnie jak doświadczyło to wielu myślących ludzi, że systematyczna dobroczynność jest lepsza od przypadkowego dawania. Nie tylko ogólny wynik jest lepszy, lecz wpływ dla dawcy jest bardziej korzystny, ponieważ utrzymuje w umyśle cel — służbę czynioną dla Pana. Dla wielu istnieje prawie jedyna sposobność służby dla Pańskiej sprawy przez pieniądze. Oczywiście gdzie poświęcone dziecko Boże może to czynić, jest to o wiele lepsze gdy może udzielać świętym według metody Ap. Pawła i jego podróżujących współtowarzyszy — rozdając duchowe dary i błogosławieństwa albo przez publiczne kazania albo przez domowe wizyty, przedstawiając Prawdę za pomocą literatury, żywego słowa lub też wszystkimi sposobami.

Lecz są również tacy, którzy są dobrze sytuowani w życiu lecz brak im talentu, siły lub sposobności — których powstrzymują ważniejsze zobowiązania wobec czasu dla wypełnienia powinności rodzinnych, że praktycznie jedyną ich szansą służenia Panu i okazania dla Niego swej miłości jest dawanie darów dla Pańskiej sprawy i Jego ludu. Dla takich pozbawionych sposobności użycia samych siebie w Pańskiej służbie z powodu braku warunków wymagających ich pomocy albo z braku instulkcji dotyczących metody Boskiej służby,

byłoby pozbawieniem ich ważnej sposobności służby a to odpowiednio pozbawiłoby ich błogosławieństw jakie płyną z każdej służby wyświadczanej dla Pana.

SZCZODROŚĆ OZNAKA MIŁOŚCI

Dlatego dostrzegamy, że Apostoł odczuwał szczególną swobodę w zalecaniu kościołowi łański dawania a nawet kładł nacisk na fakt, że ich szczodrość proporcjonalna do możliwości jest w dużym stopniu oznaką miłości dla Pana i Ewangelii. Lecz dostrzegamy tu przeciwstawnie fakt, że Apostoł Paweł nie prosił o jałmużnę wierzących, zanim nie otrzymali Pańskiej łaski, aby w jakimkolwiek stopniu nie byli pod wrażeniem, że Ewangelia była opowiadana interesownie — dla nieuczciwego zdobywania pieniędzy. Stosownie do tego dostrzegamy, że zamiast wzmianki o pieniądzach, Apostoł uczył tych samych Koryntów przez więcej niż rok bez żadnej sugestii o wynagrodzeniu, że aby nie być dla kogokolwiek obciążeniem, pracował swymi własnymi rękami w swym zawodzie robienia namiotów. 2 Kor. 11:7—9.

Zauważmy zmianę jaką uczyniła pełna ocena Ewangelii przez koryntkich wierzących. Na początku byli tak niedbali w swych przywilejach, że widocznie na myśl im nie przyszło, aby dobrowolnie udzielać finansowej pomocy dla Apostoła, podczas gdy im służył a jednocześnie swymi własnymi rękami pracował, otrzymując pewną pomoc od wierzących z innych miejsc. Lecz gdy łaska Boża bardziej obficie napełniała ich serca, zaczęli oceniać wartość Prawdy jaką otrzymali i uświadomili sobie, że przyniosła im ona bezcenne błogosławieństwa nadziei, wiary i charakteru. Wtedy osiągnęli gorliwość, „postęp” ku czynieniu finansowej pomocy w Pańskiej służbie.

Teraz gdy Apostoł był od nich oddalony i po swej misyjnej podróży udowadniał im, że nie ubiegał się o ich pieniądze lecz o nich, czynił im dobrze i czuł się swobodny w zwróceniu im uwagi na wielkie błogosławieństwo, jakie mogło być wynikiem szczodrobliwości w Pańskiej sprawie, proporcjonalnie do ich zdolności i miłości. Aby podkreślić tę sprawę, podał im przysłowie, mówiąc: „Kto skąpo sieje, skąpo też żąć będzie, lecz kto obficie sieje, obficie będzie żąć”. Przypomina nam to inne przysłowie: „Nie jeden udziela szczodrze, a jednak mu przybywa, a drugi skąpi więcej niż potrzeba, a jednak ubożeje”. „Człowiek szczodrobliwy bywa bogatszy, a kto nasyca, sam, sam też będzie nasycony”. Przep. Salom. 11:24—25. Oczywiście lekcją jest, że Pan ma upodobanie gdy widzi swój lud uprawiający szerokie serce jak też umysł — szczodrobliwość proporcjonalnie do swej znajomości Pana i Jego szczodrobliwości.

PAŃSKA OCENA NASZYCH DARÓW

Pismo święte nigdzie nie uczy, że przypadki absolutnego niedostatku pomiędzy ludem Pańskim są dowodem, że kiedyś w minionym życiu, gdy osiągnęli środki utrzymania, zamiedbali używać ich część dla dobroczynności w Pańskiej służbie. Lecz natchnione słowa cytowane wyżej były powodem dania tej lekcji. W każdym razie jest rzeczą pożyteczną abyśmy przyjęli do serca to świadectwo i pamiętali, że każde dziecko Boże odtań winno szczerze wiedzieć iż z otrzymywanych Pańskich błogosławieństw przychodzących do nas codziennie, część z nich w pewnym stopniu powinna być starannie, z modlitwą i miłością odkładana, jako nasienie do posiania w Pańskiej służbie, stosownie do mądrości i rozsądku jaki Pan nam daje.

Jak wielu ma taką troskliwość dla samych siebie, albo zużywając każdego centa tak szybko jak tylko przychodzi lub są tak zainteresowani odkładaniem dla osiągnięcia przyszłych swych planów i odczuwają, że nie mogą zaoszczędzić dla celów dobroczynnych! Jak wielu tak czyniących później dostrzega, że uczynili wielką pomyłkę w swym postępowaniu!

Gdy ich nagromadzone środki nagle znikają przez chorobę, wypadek, bankructwo banku lub w jakiś inny sposób, wtedy żałują, że nie siali żadnego „nasienia” w sposób opisany przez Apostoła w wersecie 6 dzisiejszego rozważania.

Nasz Pan pokazał nam jak mierzy nasze dary, że ocenia je nie według ofiarowanej sumy, lecz głównie stosownie do ducha pobudzającego do dawania daru — gdy zwrócił uwagę na biedną wdowę, która wrzuciła dwa małe pieniążki do kościelnej skarbniicy (Łuk. 21:1—4). Z punktu Jego oceny ta biedna wdowa wrzuciła większą sumę niż wszyscy bogaci, którzy dawali jedynie nadwyżkę swej obfitości a nie w stopniu jaki posiadali. Jak wielu spośród ludu Bożego mogłoby być dziś bardziej „tłustymi” duchowo, gdyby zwracali uwagę na używanie swego talentu, tej sposobności służby, trudno nam powiedzieć. Sam Pan to wie. Lecz dzisiejsze rozważanie zobowiązuje nas do zwrócenia uwagi na przywilej w tym kierunku, który jest w kręgu bogatszych a bardzo biednych wśród Pańskiego ludu.

DZIEKCZYNNA OFIARA DLA PANA

Rzadko zachodzi konieczność ostrzegania ludzi przed nadmiernym dawaniem. Jednakże w pewnych przypadkach takie ostrzeżenie jest właściwe i w niektórych okolicznościach podanych w Piśmie świętym dawanie było hamowane. Nikt nie powinien dawać do stopnia powodującego niedostatek tych, którzy są od niego zależni. Nikt też nie powinien rozdawać do tego stopnia, aby spowodowało to finansowe bankructwo lub straty dla drugich. Cytowaliśmy już zasadę Apostoła w zakresie dawania,

„Odkładanie pierwszego dnia tygodnia” winno być powszechne — „stosownie jak Pan dał mu powodzenie”. Stopień naszego dobrobytu winien być miarą naszej dobroczynności. Zarówno w tym jak i w innym przedmiocie Pismo św. doradza nam stosowanie ducha zdrowego zmysłu.

„Ochotnego dawcę Bóg miłuje”. Dary dawane w niechętnym duchu, nie powinny być składane, gdyż nie przynoszą one błogosławieństwa. Pan nie uznaje takiego dawanía. W Jego ocenie taki dar nie jest „przyjemną wonnością”. Aby dar podobał się Panu, powinien być ofiarą dziękczynną, pobudzoną przez uświadomienie naszego długu wiecznej wdzięczności dla Niego, od którego pochodzi każdy dobry i doskonały dar. Takich Apostołów zapewnia: „A mocen jest Bóg uczynić, aby obfitowała na was wszelka łaska”. Ktokolwiek oddaje coś w Boskiej służbie: czas, talent, siły, pieniądze lub wpływ, stanie się proporcjonalnie obfitujący w różnych łaskach, gdyż taki jest we właściwej postawie serca aby wzrastać w łasce.

Apostoł wydaje się dawać nam do zrozumienia, że taki będzie posiadał „obfitość” we wszystkich rzeczach, jak również będzie zdolny „obfitować w każdym dobrym dziele”. Obfitość nie oznacza luksusu i wszelkich wygód, lecz „wszelka obfitość” jest osiągnięta zawsze gdzie jest „pobożność z poprzestawaniem na małym”. Na dowód, że nie tworzy żadnej nowej teorii odnośnie Boskiej opieki nad tymi, którzy rozdają innym część swych błogosławieństw jakże otrzymali, czy to doczesnych czy też duchowych, Apostołów przytacza cytaty z Psalmu 112:9.

W wersecie 11 Apostołów mówi o „będących ubogaczonymi we wszystkim”. Nie rozumiemy, że miał on na myśli, iż wszyscy z ludu Bożego będą ubogaczani finansowo. Ap. Paweł stawia samego siebie za przykład, że lud Pański nie stanie się bogaty w ziemskie rzeczy. On mówi o ubogaceniu serca. Na innym miejscu mówi o sobie i innych współpracownikach w dziele Ewangelii jako o „ubogich lecz wielu ubogaczających, jako nie mających, wszakże wszystko trzymających” (2 Kor. 6:10). Ci wierzący Boży ubogacili wielu w nadzieję,

wiarę, miłość i we wszystkie różnorodne towarzyszące łaski, jakie zawierają te zalety. Nasz Pan Jezus Chrystus jest największym przykładem samozaparcia się na korzyść drugich. On był bogaty posiadając duchową naturę wraz z jej chwałą i zaszczytami. Jednakże dla naszego dobra stał się ubogim, przyjmując ludzką naturę, aby mógł odkupić ludzkość. W tym celu oddał swe życie na Kalwarii, abyśmy przez Jego ofiarę mogli stać się bogatymi — osiągnąć Boską życzliwość i bogactwa Boskiej łaski w Chrystusie, stać się współdziedzicami wraz z Nim, który teraz jest naszym wywyższonym Panem i prawą ręką Boskiego majestatu. Lecz aby osiągnąć to współdziedzictwo z Nim, musimy usiłować być Mu podobnymi, mieć Jego ducha, uczestniczyć wraz z innymi, ktokolwiek może dać nam czy to doczesne czy też duchowe łaski, karmić albo odziewać drugich (szczególnie domowników wiary) docześnie czy też duchowo; zależnie od okoliczności jakie się nadarzają.

„Bogu niech będą dzięki za niewypowiedziany dar Jego”. Tym darem jest nasz Zbawca, nasz Odkupiciel (Jan 3:16). W związku z tym jest dla nas niemożliwe omówić bogactwa Boskiej łaski wobec nas — niezliczone błogosławieństwa i łaski, które otrzymaliśmy przez naszego Pana. On reprezentuje zupełność każdej Boskiej opatrności dla naszego wiecznego dobra, jak to na innym miejscu Apostołów powiedział: „Gdyż w Nim mieszka wszystka zupełność Bóstwa cielesnie” (Kolos. 2:9). Dotychczas jedynie kościół może dziękować Bogu za Jego niewypowiedziany „Dar”. Lecz w przyszłości cały świat ludzkości będzie w stanie rozpoznać ten Dar i za niego dziękować. Gdy przy końcu panowania Mesjasza dla odrestaurowania Adamowego rodu do jego pierwotnej doskonałości, wszyscy dobrowolni grzesznicy zostaną wytraceni, wtedy „każde kolano się skłoni i każdy język wyzna chwałę Bożą”. Wtedy wszelkie stworzenie w niebie, na ziemi i w morzu będzie wołać: „Siedzącemu na stolicy i Barankowi błogosławieństwo, cześć i chwała i siła na wieki wieków” za niewysłowny Dar.

W.T.II-1916(5926).
przeł. z ang. A.Z.

Uwolnienie w odpowiedzi na modlitwę

Złoty tekst: „Zatacza obóz Anioł Pański około tych, którzy się Go boją i wyrzywa ich”. Psalm 34:8.

Nasza lekcja jak się wydaje miała miejsce około dwanaście lat po ukrzyżowaniu naszego Pana. Po okresie spokoju i powodzenia kościoła nastąpił czas prześladowania. Herod Agrypa I został mianowany królem Judei. Był on bratankiem Heroda Antypasa, który ściął Jana Chrzciciela. Jego synem był Agrypa II, przed którym Ap. Paweł wygłosił sławne przemówienie (Dz. Ap. 26:28). Nie był on Żydem lecz Edomitą — potomkiem Ezawa. Wydaje się, że pragnął zadowolić zachcianki narodu, choćby nawet kosztem zasad. Zadał sobie wiele trudu, aby poznać najdrobniejsze szczegóły żydowskich ceremonii. Zawiesił w świątyni złoty łańcuch, który otrzymał od cesarza Kaliguli. Istnieje opowiadanie, że podczas święta kuczek rozkazał odczytać całą piątą księgę Mojżesza w obecności słuchającego ludu Izraelskiego i że „zalewał się teatralnymi łzami” gdy czytający przyszedł do słów: „nie będziesz mógł przełożyć nad sobą cudzoziemca, który by nie był bratem twoim” (5 Moj. 17:15). Na to tłum służalczo krzychał: „Nie płacz Agrypo, ty jesteś naszym bratem”.

PRZESIEWANIE W OKRESIE WIELKANOCY

W zamiarze przypodobania się Żydom, szczególnie wpływowym, Agrypa spowodował ścięcie Ap. Jakuba a widząc, że to przyniosło mu wielkie uznanie u Żydów, zaarrestował Ap. Piotra. Greckie słowo tu zastosowane oznacza, że jego aresztowanie zostało przeprowadzone po dokonanych przesłuchaniach. Prawdopodobnie wszyscy apostołowie mniej lub więcej ukrywali się w owym czasie, lecz mając zaufanie w nienaruszalność święta Paschy, Ap. Piotr zaryzykował, przy czym został aresztowany i uwięziony, a Agrypa zamierzał uśmiercić go dokładnie przy końcu paschalnego tygodnia. Jednakże w międzyczasie Pan uwolnił go, jak to pokazuje niniejsza lekcja.

Możemy wyobrazić sobie smutek kościoła w okresie Paschy, która musiała przypomnieć im w poważnym stopniu czas śmierci naszego Pana i ówczesne oszołomienie pomiędzy Jego naśladowcami. Nie ujawnia się to wobec wszystkich lecz względem nas. Od kilku lat daje się zauważyć, że jak gdyby w okresie każdej wielkanocy, obchodzenia każdej pamiątki śmierci naszego Pana istnieją szczególne próby i doświadczenia pomiędzy Pańskimi naśladowcami. Jak Judasz, Piotr i inni Pańscy uczniowie prze-

żywali przesiewanie szczególnie w tym okresie, podobnie dzieje się z nami: przesiewanie i potrząsanie są szczególnie dozwolone, przez które szatan pragnie przesiewać naśladowców Pańskich i mają one miejsce przeważnie w okresie pamiątki śmierci Chrystusa. Lecz czy jest to trafne przypuszczenie czy też nie, nie zaszkodzi ludowi Pańskiemu szczególnie mieć się na baczności wobec podstępów przeciwnika w tym okresie, czuwając i zawsze modląc się, abyśmy nie weszli w pokuszenie.

Mysł o szczególnych próbach i pokusach od przeciwnika w tym okresie roku, wydaje się mieć podstawy w tzw. „Wielkim Poście” czyli okresie szczególnych ograniczeń, postów i modlitwy, jaki przyszedł do nas przez najstarsze kanały historii kościoła. Fakt, że okres „wielkiego Postu”, który dla wielu jest dziś czczą formalnością nie oznacza, że jest tak ze wszystkimi, ani że tak było na początku. Mocno chcielibyśmy polecać posty i modlitwy w każdym czasie, rozkoszując się w Słowie Bożym i jeżeli to możliwe zachować czujność przez wszystkich poświęconych podczas czterdziestu dni poprzedzających Pamiątkę ostatniej wieczerzy Pańskiej.

Jak już wyjaśniliśmy, nasze samozaparcie nie dotyczy jedynie pokarmu i napoju, lecz obejmuje również wszystkie nasze požądania. Jednakże zwyczajna i ograniczona dieta na wiosnę mogłaby bez wątpienia być korzystna dla większości ludzi, nawet gdyby nie były z tym związane duchowe modlitwy i błogosławieństwa. Zimowe chłody przynoszą wzmocniony apetyt, powodują na wiosnę odpowiedni przesytyt czyli przeciążenie organizmu, z którego zachodzi potrzeba zluźnienia przez odpowiednią wstrzemięźliwość, która tak jest korzystna w sferze duchowej jak przesytyt jest niekorzystny dla ciała.

KOŚCIÓŁ MODLIŁ SIĘ ZA PIOTREM

Istnieje przypuszczenie, że Ap. Piotr został uwięziony w słynnym zamku Antonio, możliwe w tym samym pokoju, w którym nasz Pan był oskarżany przed Pilatem i tym samym, do którego później Ap. Paweł był osadzony gdy został zaatakowany przez tłum w Jerozolimie. Piotr znalazł się pod strażą dwunastu żołnierzy, którzy zmieniali się co trzy godziny. Dwóch z każdej czwórki było przykute do ramion Piotra — każdy do jednego ramienia, trzeci stał na zewnątrz drzwi a czwarty w korytarzu wiodącym do zewnętrznej żelaznej bramy. Moc Boskiej łaski pomocna w każdym cza-

się potrzeby i dająca pokój pomiędzy pobudkami żołnierzy jest dobrze zilustrowana w tym przypadku przez fakt, że wśród tych wszystkich okoliczności Ap. Piotr mocno spał, gdy Anioł Pański przyszedł aby go uwolnić. Istota tego położenia jest pokazana przez fakt, że przyjaciele Piotra i zbór nie spali, lecz modlili się za nim. Piotr nie modlił się sam o swe uwolnienie z mocy Agrypy, ponieważ on już poświęcił swe życie na śmierć i właściwie czuł się zupełnie gotowy położyć swe życie w owym czasie, gdyby okazała się taka wola Pana względem niego. Z jego strony prośba o przedłużenie życia byłaby niestosowna i mogłaby manifestować samowolę nie dającą pogodzić się z pełnym poświęceniem dla Pana. Lecz inna rzecz gdy modlitwy zanosili kościół. Mogli oni całkiem słusznie podczas wyrażenia Panu swego zaufania w Boski nadzór nad sprawami kościoła, również powiedzieć Mu o swej miłości do Ap. Piotra i jak wielce jego poświęcenie w służbie dla Prawdy czyniło i czyni dla nich pożytku. Mogli oni całkiem właściwie wyrazić nadzieję, że może to być zgodne z Pańską wolą, aby on nadal przebywał z nimi dla ich radości, pociechy i zbudowania w najświętszej wierze. Nie powinno to nas zaskoczyć, że to zebranie modlitw w sprawie Piotra trwało przez całą noc, ponieważ winniśmy wiedzieć, że w tym czasie miały miejsce inne tego rodzaju zebrania oprócz tego, jakie jest omawiane w naszej lekcji, które miało miejsce w domu Marii — matki Marka, autora księgi Ewangelii. Marek był kuzynem Barnabasz i przypuszczalnie bezimienną osobą wymienioną w Ew. Marka 14:51.

Może ktoś zapytać: Czy nie byłoby stosowne dla kościoła zanosić modlitwy a potem cofać się jak zwykle i pozostawić wyniki całkowicie Panu? Odpowiadamy, że przykłady dane nam w Piśmie świętym w pełni uprawniają do całonocnych zebrań modlitwy a nawet kontynuowanie ich przez kilka dni. Czy nie mamy przykładu pozostawiania naszego Pana na całonocnej modlitwie na górze Oliwnej? Czy nie pamiętamy Jego długich i powtarzanych modlitw w ogrodzie Getsemane? Czy nie przypominają nam się słowa napomnienia Apostoła dla kościoła „bez przestanku się módlcie czując w nich z dziękowaniem”? Dając to szerokie ujęcie jako oznaczenie modlitewnej postawy umysłu i ustawiczne szukanie Pańskiej łaski i kierownictwa, mimo to przypowieść naszego Pana o natrętnej wdowie i jej powtarzające się przychodzenia do sędziego, a w końcu jej nagroda, wszystko to uczy nas tej samej lekcji natarczywości. Prócz tego nasz Pan w taki sposób stosował przypowieść, mówiąc:

„Czy Bóg się nie pomści krzywdy wybranych swoich, wołających do siebie we dnie i w nocy, chociaż im długo cierpi”? Powiadam wam, iż się pomści krzywdy ich w rychle”. Łuk. 18: 7—8.

W pewnym znaczeniu tego słowa, bojaźń i cierpienia Pańskiego ludu a także ich próby

i trudności, wstępują do Pana w modlitwie i wołają do Boskiej sprawiedliwości o pomstę, nagrodę i karanie, choćby nie wypowiadali żadnego słowa w tym zakresie. Ich prośby winny być raczej podobne do tych, jakie zanosił w modlitwie św. Szczepan za swych nieprzyjaciół: „Panie, nie poczytaj im tego za grzech”. Jednakże jak krew Abła wołała o pomstę do Pana, tak krew Jego świętych woła do Pana dzień i noc: „Dokądże, Panie święty i prawdziwy nie sądzisz i nie mścisz się krwi naszej nad tymi, którzy mieszkają na ziemi”? Objaw. 6:10.

Nasz Pan oczywiście nie życzy sobie abyśmy rozumieli, że On nie ma żadnego nadzoru, porządku czy też swych własnych planów, ani że Jego Boskie ramię może być skierowane przez nasze modlitwy w jakimś kierunku stosownie do naszej przyjemności w jakimkolwiek czasie. Wręcz przeciwnie, Pan zapewnia nas, że wszystkie Jego zamierzenia zostaną wykonane i że Jego słowo nie wróci się do Niego próżne, ale uczyni to, na co jest posłane. (Izaj. 55:11). Nic nie może zmienić precyzji niezmiennych zarysów Boskiego programu. Lecz Pan widocznie pozostawił pewne rzeczy w naszych doświadczeniach zmianie lub modyfikacji. Te mniejsze szczegóły jest On gotów użyć dla błogosławieństwa swego ludu i dla rozwoju ich wiary. W ten sposób w przypadku Ap. Piotra Pan bez wątpienia zamierzył uwolnić go w szczególny sposób, ponieważ miał on do spełnienia dalszą pracę, lecz dozwolił aby to zdarzyło się w taki sposób, aby okazała się nagroda wiary tych, którzy za niego modlili się. Inaczej uwolnienie mogło mieć miejsce wcześniej lub później jako odpowiedź na wiarę lub uczynki według innej zasady.

Pan widocznie pragnie uprawiać w nas szczególny rodzaj wiary i zaufania. Dlatego uczynił wiarę warunkiem wszystkich swych błogosławieństw w obecnym wieku i wyraźnie mówi nam, że bez wiary nie można Mu się podobać i że pragnie On, abyśmy postępowali „wiarą a nie widzeniem”. 2 Kor. 5:7.

DLACZEGO JEDEN JEST WZIĘTY A DRUGI ZOSTAWIONY

Powstaje właściwe i słuszne pytanie: Dlaczego dozwolone było Herodowi uśmiercić Ap. Jakuba a nie miał prawa zabić Ap. Piotra? Czy Ap. Jakub był niegodny pełnienia pracy ewangelizacyjnej lub mniej godny niż Ap. Piotr? Czy nie było dosyć pracy dla wszystkich, czy też Ap. Jakub był gotowy aby umrzeć, ponieważ zakończył on swój bieg? Czy może Ap. Piotr został zachowany gdyż nie ukończył swego biegu? Żadna z tych sugestii nie wydaje się być prawidłowa. Winniśmy raczej przypuszczać, że obaj apostołowie byli lojalni, podobający się Panu, bliscy mety doskonałej miłości i nadający się do królestwa. Możemy przypuszczać, że Pan zachował Piotra ponieważ miał on szczególne dzieło do wyko-

niania i że dozwolił na ścięcie Ap. Jakuba nie dlatego, że nie było dla niego żadnej pracy do wykonania lecz dlatego, że przez taką śmierć jakiejś doświadczył i w takim czasie, mógł on wykonać największe dzieło, jakie było możliwe — dzieło, które nie mogło być tak dobrze uczynione w innym czasie, ani przez śmierć innej osoby. Św. Jakub widocznie był przywódcą pomiędzy Apostołami a jego egzekucja mogła być większym wstrząsem dla sprawy, pobudzającym naśladowców naszego Pana do odnowionej gorliwości i energii w ogłaszaniu Prawdy. To bez wątpienia służyło rozszerzeniu uznania ludzi dla apostołów, powodując zwrócenie jeszcze bardziej gorliwej uwagi na ich nauki i uświadomienie jak wielka sprawa Pańska jest wykonywana przez nich — „dwunastu apostołów” kościoła. Objaw. 21:14. To właśnie może dopomóc wyjaśnić dlaczego kościół modlił się dzień i noc za Ap. Piotrem. Utrata Ap. Jakuba uczyniła św. Piotra i innych apostołów podwójnie drogimi w ocenie „domowników wiary”. Bóg zamierzył, aby Ap. Piotr dożył sędziwego wieku, ponieważ takie było o nim proroctwo naszego Pana. Krytyczne położenie przyniosło błogosławieństwo dla kościoła przez pobudzenie ich czystych umysłów do uznania Pańskiej sprawy ogólnie a dla św. Piotra w szczególności. Podobna lekcja może być wyciągnięta i dziś. Gdy widzimy, że niektóre ziarna są zabierane a inne dojrzające ziarna są pozostawione, może to oznaczać, że Pan może użyć lepiej śmierci jednego, a życia drugiego w swym postępowaniu z kościołem.

RZECZYWISTY ANIOŁ — RZECZYWISTY WYBAWICIEL

Czas, w którym święci aniołowie mieli dozwolone materializować się, okazywał posiadana przez nich moc, lecz wierzmy, że teraz moc ta nie jest przez nich używana. Było to pomiędzy trzecią a szóstą godziną ostatniej straży, ponieważ Piotr nie mógł pozostawać do wschodu słońca (watykański manuskrypt), gdy zmieniano strażę. Św. Piotr spokojnie śpiący został obudzony przez anioła, którego rysy promieniowały ponieważ było to potrzebne, aby Piotr wiedział, że jego wybawicielem była święta osoba. Pismo święte wielokrotnie czyni wzmiankę o ukazywaniu się aniołów lecz nie wspomina, aby było to promieniste pojawienie się. Piotr otrzymał rozkazanie, aby szybko wstał. Równocześnie został uwolniony z łańcuchów, którymi był przywiązany do żołnierzy. Został również pouczony, aby włożył na swe nogi drewniane obuwie czyli sandały, nałożył wierzchnią odzież czyli płaszcz i szedł za swym przewodnikiem. Czytamy, że on szedł, wyobrażając sobie iż wszystko to mu się śni. W taki sposób został przeprowadzony przez pierwszą i drugą straż, aż przyszli do wielkiej bramy miasta, która im się otworzyła i wtedy anioł opuścił go.

Warto jest zauważyć, że cuda tu dokonane były uczynione w zakresie który był poza zasię-

giem mocy Piotra. Cokolwiek mógł sam uczynić, był proszony aby czynił, zwłaszcza nałożenie sandałów, płaszcza i podążania za aniołem. On mógł być przetransportowany. Jego własne lub inne sandały mogłyby zostać przytworzone do jego nóg. Mógł być również dostarczony mu nowy płaszcz. Lecz lekcja była bardziej korzystna ta, jaka była mu dana. Podobnie dziś w Pańskim postępowaniu z nami powinniśmy pamiętać, że nasze sprawy winniśmy czynić na ile to jest w zasięgu naszej mocy, a Pańską rzeczą jest, aby obrócić wszystkie rzeczy dla naszego dobra i zaopatrzyć nasze potrzeby ze swej obfitości. W ten sposób daje nam codziennie nasz powszedni chleb przez zsyłanie deszczu, słonecznych promieni i nasienia. Lecz On spodziewa się od nas pracy: orki gleby, siewu nasienia, bronowania, młócenia i pieczenia chleba.

„Tedy Piotr przyszedłszy do siebie”, gdy uświadomił sobie, że był wolny powiedział: „Teraz wiem prawdziwie, iż posłał Pan Anioła swego i wyrwał mię z ręki Herodowej i ze wszystkiego oczekiwania ludu żydowskiego”. Wiara Ap. Piotra została umocniona. Będąc gotowym umrzeć zrozumiał, że Pan był chętny aby on żył, pracował i trwał. Dlatego był on tak samo zadowolony, radujący się i możemy być pewni, że oceniał dalszy przywilej służby, choć to oznaczało nowe ofiary i cierpienia dla Pana i sprawy Jego ludu.

Bez wątpienia anioł skierował Piotra w kierunku domu Marii, gdzie były na jego intencje czynione modlitwy. Opis domu z zewnętrznymi drzwiami zawiera myśl, że był to dom lepszego rodzaju. Stukanie Piotra usłyszała mała Róża, gdyż takie znaczenie zawiera imię Rode. Tak była uradowana, że zapomniała wpuścić go do środka lecz pobięła wpięrow wiedzieć modlącym się domownikom, że Piotr jest u bramy. Nie oczekując uwolnienia o tej godzinie, niektórzy myśleli, że dziewczynka pomyliła się i twierdzili, że musi to być jego anioł — zgodnie z przeważającą myślą, że anioł ma nadzór nad każdym członkiem ludu Bożego i że taki anioł może podawać się za niego pod Boskim kierownictwem.

Bracia byli zaskoczeni odpowiedzią Pana na ich prośby, ponieważ przyszła ona tak nieoczekiwanie co do czasu. Było tam wiele podniecenia i pytań, dlatego Ap. Piotr musiał uciszyć zebranych przez skinienie ręki. Opowiedział cudowną historię swego uwolnienia i kazał im powtórzyć ją Jakubowi — bratu (kuzynowi) Jezusa a także innym apostołom. Potem Piotr poszedł w swą drogę, do innego miasta lub też do innego domu, czego dokładniej nie wiemy. W każdym razie użył on mądrości, aby niepotrzebnie nie rozdrażniać Heroda. Z nadejściem dnia nastąpiło wielkie osłupienie. W późniejszym czasie czytamy w tym samym rozdziale o innej wizycie anioła Pańskiego — tym razem aby uderzyć Heroda chorobą (robakami jelit) od której następnie umarł. Rozdział ten więc pokazuje nam moc szatana, potęgę Boga i siłę modlitwy.

NASZ ZŁOTY TEKST

Oczywiście nasz tematowy tekst jest symbolicznym stwierdzeniem ilustrującym Boską opiekę nad wszystkimi tymi, którzy prawdziwie są Jego. Myślą Jego jest ustawiczny nadzór nad naszymi sprawami przez Pana. Czy mamy na myśli anioła Pańskiego jako jednego z niebieskich zastępów, specjalnie wyznaczonego dla naszej ochrony, czy też myślimy o nim z punktu zapatrywania różnych sił przyrody, czynnikach które podlegają Boskiej pieczy, nie ma to dla nas większego znaczenia. Mamy zapewnienie, że sam Ojciec miłuje nas i że wszy-

Pilnujcie samych siebie i trzody

Złoty tekst: „Wszystko mogę w Chrystusie, który mię posila”. Filip. 4:13.

Gdy Ap. Paweł uciekał z Efezu po rozruchach, podjął podróż do europejskich zborów które zapoczątkował. Przechodząc przez Macedonię, do miasta Koryntu, udał się znów statkiem do Miletu, leżącego około pięćdziesiąt mil na południe od Efezu. Został odprowadzony przez przedstawicieli kilku zborów Azji Mniejszej. Był on w drodze do Jerozolimy, gdzie dla biednych niósł datki zebrane w czterech prowincjach, w których przemawiał. Towarzyszyło mu siedmiu przedstawicieli zborów z Tesaloniki, Berei, Derby i Efezu. Można przypuszczać, że wizyty te zajęły mu kilka miesięcy a teraz w Milecie miał on ostatnią sposobność pożegnać się ze starszymi efeskiego zboru. Okręt, którego pasażerowie mieli jechać do Jerozolimy, zatrzymał się w porcie Miletus na czas nieokreślony, więc był czas zawiadomić o tym starszych w Efezie i dlatego przyszedli do Miletu.

Nasza lekcja szczególnie zwraca naszą uwagę na mowę Apostoła do tych starszych. Nie mamy rozumieć tego jako samochwalcze oświadczenie lecz raczej jako szczerą opowiadanie o sprawach, które jego słuchacze w pełni znają a którymi on nie przechwalał się. Opowiadanie zostało podane nie dla jego osobistej sprawy, nie jako okazanie osobistej próżności i samo-chwały lecz w zamiarze ożywczego utrwalenia w pamięci swych słuchaczy i aby lekcja tej godziny uczyniła na nich głębokie wrażenie. Przypomniał im, że na przestrzeni trzech lat mogli poznać go dokładnie, sposób jego życia, jego poświęcenia dla Pana służbę dla prawdy i dla braci. Przypomniał im także pokorę swego umysłu, że nie był u nich samochwałem, że jego sprawowanie się nie było wyniosłe i zarozumiałe, że nie pragnął „panować” nad zborami przeciwnie znosił między nimi wiele prób i trudności od Żydów i od „falszywych braci”.

stkie niebieskie moce stoją do dyspozycji tych, których On przyjął w Chrystusie Jezusie, a te łącznie gwarantują błogosławieństwa dla tych wszystkich, którzy trwają w Boskiej miłości. Oznacza to pozostawanie przez wiarę w naszym Zbawicielu. Oznacza to lojalne trwanie w naszym ofiarowaniu i czynieniu woli Ojca na ile nas stać. Wola ta jest wyrażona w przykazaniu, abyśmy najbardziej miłowali Pana, naszego bliźniego jak samego siebie, a wszystkich członków domu wiary tak, jak Chrystus umiłował nas.

W.T.III-1909(4346).
przeł. z ang. A.Z.

Oni znali jego pracę, wytrwale znoszenie i nie powstrzymywanie się od wszystkiego, co mogłoby być dla nich pomocne, że nauczał ich publicznie i prywatnie, na ile okoliczności i sposobności na to pozwalały. Świadczył on zarówno Żydom jak i Grekom, że jest tylko jedna Ewangelia Chrystusa, która winna być przyjęta przez wiarę i odwrócenie się od grzechu. Przez zwrócenie uwagi na te elementy swego charakteru, położył fundament pod swe późniejsze napominanie aby mogli naśladować jego gorliwość i wierność. Był on wiernym dozorcą czyli biskupem strzegącym ich interesów. Był on (wiernym pasterzem mającym na względzie ich dobro, nadzorującym ich karmienie w duchowych sprawach. Znając prawdziwość tych wypowiedzi i pamiętając o nich, mogli być lepiej przygotowani do otrzymania takiego pożegnania — tej wielkiej lekcji, jaką im przekazał.

„ZWIĄZANY W DUCHU”

Poinformował on braci, że choć odzyskał wolność fizyczną, odczuwał niewolę czyli skrepowanie w swym umyśle, której nie był w stanie pozbyć się, że musi iść do Jerozolimy, że było to zgodne z wolą Pańską i że w tym samym czasie otrzymał on zapewnienie od innych przez „Dary”, że w Jerozolimie oczekują go kajdany i uwięzienie. Dodał przy tym odważne słowa: „Wszakże ja nie dbam i nie jest mi tak droga dusza moja, bym tylko bieg mój z radością wykonał i postugę, którą wziął od Pana Jezusa na oświadczenie Ewangelii łaski Bożej. A teraz oto ja wiem, że już więcej nie oglądacie oblicza mego”. Apostoł z pewnością był w większej serdecznej żałyłości ze zborom w Efezie niż z jakimkolwiek innym. Widocznie był on najbardziej kwitnący ze wszystkich. Dzięki Pańskiej opatrności spędził on z nimi więcej czasu i bez wątplenia wyniki uzasadniały przedłużony pobyt między ni-

mi. Rozstania pomiędzy przyjacielami są zawsze bolesne, a rozstanie bez żadnej nadziei zobaczenia się jeszcze z tej strony zastony są podwójnie ciężkim przeżyciem.

„KAZAĆ KRÓLESTWO BOŻE”

Przypadkowo możemy zauważyć posłannictwo jakie wygłosił Apostoł i które tu szczególnie podkreśla jako Ewangelie Chrystusa — „kazać królestwo Boże”. Jest rzeczą słuszną abyśmy uświadomili sobie, że jest to ta sama Ewangelia, którą dziś opowiadamy, a jeżeli tak nie jest, oznacza to, że nie kažemy jej właściwie. Łaska Boża została zmanifestowana w darowaniu nam swego Syna, który z łaski Bożej zakosztował śmierci za każdego człowieka. Łaska Boża została także okazana w ogólnym zarysie jak śmierć Chrystusa będzie wykorzystania dla błogosławienia ludzkiej rasy: 1) Przez ostateczne ustanowienie królestwa pod całym niebem dla panowania nad ludzkością dla zniszczenia grzechu i śmierci oraz dla podniesienia ujarzmionych przez tych nieprzyjaciół. 2) Jako podstawa do tego powszechnego błogosławieństwa dla świata, o które modlimy się: „Przyjdź królestwo twoje, bądź wola twoja jako w niebie tak i na ziemi”, Boskie posłannictwo powołuje najpierw „maluczkie stadko”, aby stali się współdziedzicami ze swym drogim Zbawicielem w tym królestwie. Bogu niech będą dzięki, że te kosztowne prawdy dotyczące łaski Bożej i królestwa Bożego, tak długo ukryte przed naszymi oczyma przez tradycje ciemnych wieków, wyszły na jaw, zostały objawione dzięki oświeceniu naszych oczu przez ducha świętego, iż możemy znać rzeczy obficie dane przez Boga, które pomagają nam w czynieniu naszego powołania i wybrania pewnymi.

Nic dziwnego, że Apostoł mógł dodać mocne słowa: „Przełożę oświadczać się wam dnia dzisiejszego, że jestem czysty od krwi wszystkich. Albowiem nie chroniłem się, żebym wam nie miał oznajmić wszelkiej rady Bożej”. To co głosił w efeskim zborze podczas swego trzyletniego pobytu u nich, było z pewnością tym samym posłannictwem, jakie dzięki zrządzeniu Bożemu trafiło do nas w jego listach skierowanych do różnych zborów. Możemy zauważyć, że posłannictwo Ap. Pawła nie zawiera ani jednego słowa dotyczącego wiecznych mąk, które nie są częścią Boskiego planu. Niewątpliwie z tych listów możemy obecnie zauważyć, że Ap. Paweł był bardzo cierpliwy w napominaniu, instruowaniu i pocieszaniu drogiego Pańskiego ludu. Był on bardziej użyty przez Pana, gdyż oddał samego siebie całkowicie Panu.

W tym możemy zauważyć różnicę pomiędzy operatywnością ducha świętego a działalnością nieczystych duchów, upadłych aniołów. W obu przypadkach kontrola powiększa się proporcjonalnie jak osoba wyrzeka się swej woli. Szczęśliwie dla ludzkości wszyscy posiadamy przy-

rodzony strach przed samopoddaniem się. Gdyby go nie było w zakresie tych wrodzonych skłonności, tego wrodzonego uporu, bez wątpienia dziś cały świat byłby opanowany przez złych aniołów, a przynajmniej w większości pod ich kontrolą. Nawet pomiędzy mediami istnieje ogólne jedynie częściowe uleganie woli duchów i samokapitulacja. Jednakże media są często ostrzegane przez swe czasopisma i książki, że istnieje wielkie niebezpieczeństwo w całkowitym poddaniu swej woli, aby zły duch nie osiągnął pełnego posiadania — aby nie opętał medium. Niestety! Biedne media! Nie wiedzą, że wszystkie te duchy, które komunikują się przez nich, są złymi duchami, upadłymi aniołami, które czasami podają się za naszych drogich umarłych przyjaciół.

Nawet małżonkowie nie powinni w pełni poddawać sobie nawzajem swojej woli ze względu na niebezpieczeństwo narażenia się na szkodę. Również rodzice nie powinni zmuszać swoich dzieci do pozbycia się swej woli. Do jakiego stopnia to czynią, krzywdzą swe dzieci, szkodząc ich osobowości, co czyni ich bardziej podatnymi na oszustwa upadłych aniołów.

Jest tylko jeden i tylko jeden, któremu możemy zupełnie poddać naszą wolę: Jest to nasz Pan. On zaprasza do pełnego poddania naszej woli pod Jego wolę a w Jego imieniu i jako Jego ambasadorzy możemy w pełni zapraszać nasze dzieci, przyjaciół i naszych bliźnich do takiego samego poddania swych serc Panu. Im bardziej zupełnie wola jest poświęcona, tym większe powinno być poddanie, tym bardziej błogosławione powinno być doświadczenie — większa użyteczność w Pańskiej służbie. Jest to treścią zapomnienia Ap. Pawła: „Bądźcie napełnieni duchem”, poświęceni, zupełnie oddani Panu. Proporcjonalnie jak ten warunek poświęcenia lub podania woli jest osiągnięty, w tym samym stopniu możemy być użyty przez Pana jako Jego wyraziciele, Jego narzędzia, gotowi że Jego służby — służby dla Prawdy i dla Jego trzody. Ap. Paweł był szlachetnym przykładem takiego samoofiarowania dla Pana, napełnienia duchem, pełnego pozbawienia swej własnej woli i właściwego umartwiania dla świata, jego woli, planów i służby.

Nic dziwnego, że Ap. Paweł zdolny był zapewnić braci, że mogą go naśladować w jego naśladowaniu Chrystusa. Chrystus był napełniony duchem Ojca. Ap. Paweł jako lojalny naśladowca Jego stóp, posiadał podobne usposobienie choć w mniejszym zakresie. I wszyscy którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, muszą podobnie być napełnieni Jego duchem, wolą Bożą, wolą Chrystusa i być umarłymi dla ziemskich ambicji. Myślą Ap. Pawła w przywołaniu starszych było, aby wpoić w nich, że podobnie jak on, poświęcili się nie tylko dla Pana lecz jako nauczyciele w kościele mają podwójną odpowiedzialność — wobec samych siebie jak też wobec zboru, w którym Pan uczynił ich dozorcami.

Zwróćmy uwagę na jego słowa: „*Pilnujcie tedy samych siebie i wszystkie trzody, w której was duch święty postanowił dozorcami (biskupami) abyście paśli zbór Boży, którego nabył przez własną krew (Syna) w. 28*”. Kilka punktów godne jest baczej uwagi. Poprawne tłumaczenie cytując powyższe słowa mówi: „*W których duch święty uczynił was biskupami*”, co zgodne jest z ogólnym stwierdzeniem Pisma świętego, że starsi zboru nie są nad zborom w sensie zwierzchnictwa lub klasy „*kleru*”, lecz są oni w zborze — członkami zboru, członkami nadzorującymi i pomagającymi zborowi przez wybór Pański przy pomocy przewodu, jakim jest zbór. Zauważmy dwa punkty:

(1) Starsi potrzebują czuwać nad sobą i nad trzodą. Ktokolwiek próbuje zajmować się pasterstwem w kościele, przede wszystkim powinien czuwać nad samym sobą, aby nie wpadł w pokuszenie, ponieważ jak to wyjaśnia Apostoł ci, którzy przyjmują pozycję starszych w kościele, pastorów, dozorców, są narażeni na szczególne próby i trudności. Potrzebują oni najpierw czuwać sami nad sobą, aby głosząc innym Słowo Boże, sami nie zostali odrzućeni.

(2) Ci, którzy przyjmują funkcję duchownego czyli służbę dla zboru jako bracia starsi pod Boskim zarządzeniem, powinni zdawać sobie sprawę ze przyjmując na siebie wielką odpowiedzialność, z której muszą „*oddać rachunek Bogu*”. Rzym. 14:12. Nie oznacza to wyszukiwanie felerów w braciach. Nie oznacza to także jedynie wygłaszanie im kazań, odwiedzanie chorych i służenie doradą zmartwionym. Oznacza to nadzór, opiekę nad wszystkimi interesami zboru i jego jednostek we wszystkich ich szczegółach. Ci, którzy są przeciętni troskami obecnego żywota, nie spełniają w żadnym wypadku warunków do przyjęcia odpowiedzialności tej służby w kościele Boga żywego i nie powinni być do niej zapraszani, nie powinni być wybierani na starszych. Jedynie ci, którzy najpierw szukają interesów królestwa Bożego i sprawiedliwości jaką on reprezentuje, są w pewnym sensie lub stopniu właściwie przygotowani do takiej służby w kościele. Powinni oni uważać ją jako część swej odpowiedzialności i obserwować jakie drodzy bracia i siostry czynią postępy szczególnie w sprawach duchowych. Powinni oni odczuwać swą służbę jako część swego obowiązku aby napominać, pocieszać i pomagać wszystkim, kiedy tylko nadarzy się ku temu sposobność.

Nie jest to przywilejem wszystkich braci i siostr w zborze starać się przywoływać wszystkich do porządku, chyba że będzie to dotyczyło jego osobistej sprawy. Wtedy należałoby ściśle zastosować regułę Pańską wg Mat. 18:15. Jednakże starszy przez sam wybór proszony jest o utrzymanie nadzoru nad sprawami zboru, aby dać radę, udzielić nagany na ile charakter sprawy tego wymaga — w cichości, również mając na pamięci, aby sam nie był kuszony, jeżeli nie w tym samym zakresie, to

możliwie w innym rodzaju pokusy. Oczywiście powinien on stosować regułę zawartą w Ew. Mat. 18:15.

DRAPIEŻNE WILKI I PRZEWROTNI MÓWCY

Apostoł przy okazji podkreślenia tego obowiązku nadzoru ze strony starszych przypomina im, że Pan kupił tę trzodę drogocenną krwią Baranka Bożego i że ta wartość przed obliczem Bożym powinna być tak głęboko wyryta w ich umysłach, aby byli chętni kłaść swe życie za braci we wszelkiej służbie dla braci jaka się nadarzy.

Podkreślając z naciskiem dane ostrzeżenie Apostoł proroczo oświadcza, że istnieje wielka potrzeba czuwania nad samym sobą, ponieważ z nich samych, z samej trzody a szczególnie pomiędzy starszymi powstaną mężowie mówiący rzeczy przewrotne, aby za sobą pociągnąć uczniów, pragnących być wodzami, którzy nie zważają się tworzyć rozłamów w kościele aby zadowolić swoje ambicje. Słowo użyte w tym miejscu jako przewrotni, w oryginale oznacza krętacze, pokręćci. Myślą tego wyrażenia jest, że ci, którzy zaczynają tracić ducha Pańskiego, tracą jasność zrozumienia i oceny Prawdy. Gdy osobiste samolubne ambicje zaciemniają ich duchowy wzrok, zaczynają oni coraz bardziej niejasno widzieć Pismo święte i skłonni są do przekręcania Słowa Bożego, aby poprzeć swoje ambitne poglądy. Jak prawdziwe są słowa Apostoła, jak wielkie niebezpieczeństwo w tym zakresie istnieje szczególnie dla starszych, dozorców trzody. Widocznie samolubne ambicje są największymi wrogami, przeciw którym muszą oni walczyć.

Takie ambicje nie kwitną, kwitną i przynoszą owoce w sposób nagły. Proces ten jest stopniowy i dlatego bardziej niebezpieczny, bardziej zwodniczy, mniej prawdopodobny do zauważenia. Jak ważnym więc jest, aby cała Pańska trzoda a szczególnie starsi pilnowali samych siebie i badali swe własne postępowanie, a przede wszystkim motywy powodujące ich uczynki! Pamiętajmy, że zasadniczą rzeczą jest czystość woli. Wszelka domieszka samolubstwa choćby mała, jest trującym wirusem, który nieodparcie prowadzi do wtórej śmierci. „*Pilnujcie samych siebie*” — jest napomnieniem Apostoła, ponieważ chciał on powiedzieć, że z nich samych powstaną mężowie opowiadający prawdę w przekręconej formie w celu pociągnięcia za sobą uczniów, aby stać się wodzami trzody i otrzymać chwałę i cześć od ludzi. Ach! jak wysoka jest tego cena — utrata Boskiej łaski wiecznego życia!

„*Drapieżne wilki*” są srogimi wilkami. Niekiedy mogą oni zwodzić owce zewnętrznym wyglądem i zapewnieniami, ukrywając swą wilczą naturę. Sami i ich zewnętrzne postępowanie którym zwodzą, są określone przez Pismo święte jako „*wilki w owczej skórze*”. Pasterz oczywiście zna ich charakter zanim ten staje się jawny dla owiec, lecz posłuszna, nie-

PRZEWIDZIANA BOSKA POMOC

Napomnienie kończy się słowami: „*A teraz bracia! porucam was Bogu i słowu łaski Jego, który może pobudować i dać wam dziedzictwo między wszystkimi poświęconymi*”. Myślą Apostoła wydaje się być, że jego słowa, jego poważne napomnienie może nie tylko pobudzić ich, lecz dowiedzieli się jakie środki obronne należy stosować dla pokonania tak przedstawionego kryzysu. On zwraca uwagę na fakt, że Bóg — wielkie Centrum wszystkich naszych błogosławieństw, od którego pochodzi wszelki dobry i doskonały dar, jest po naszej stronie i po stronie wszystkich tych, którzy starają się współpracować z Jego postanowieniami.

Przy pomocy dalszego wyjaśnienia czyni wzmiankę o Piśmie świętym, o Słowie Boskiej łaski czyli o posłannictwie Ewangelii. Mówi on, że Słowo Boże jest zdolne zbudować nas, dać nam potrzebny rozwój charakteru, serca i umysłu a ostatecznie zapewnić nam dział w wielkim dziedzictwie, które Bóg przygotował dla tych wszystkich, którzy są uświęceni przez to posłannictwo.

Zachowajmy to dobrze w naszych sercach: zaniebawianie Słowa Boskiej łaski, zlekceważenie Jego obietnicy, oznacza brak siły do znośnięcia prób, jakie są naszym udziałem. Oznacza to również otwarcie drzwi dla szatana, aby stał się ciemnością za światłość a światłość za ciemność dla naszego zamieszkania. Oznacza to że ci, którzy nie będą zwracać baczonej uwagi, w następstwie mogą być niezdolni odróżnić pomiędzy beczaniem owcy a „*wyciem o północy*” wilka, pomiędzy trzymającymi mocno i trąbiącymi w trąby Pańskiego Słowa i tych, którzy powodują podziały pomiędzy owcami i mówiącymi przewrotne rzeczy, przekręcającymi fakty, które mogą dzielić trzodę i pociągać za sobą uczniów.

Nie czynmy pomyłki. Istnieje kwestia otrzymania lub nieotrzymania dziedzictwa pomiędzy poświęconymi. Ten kto jest wierny w najmniejszych rzeczach, uznaje Pana i Jego postanowienia w związku ze wszystkimi Jego błogosławieństwami — doczesnymi i duchowymi, będzie przygotowany do oczekiwania w ustawicznej gorliwości i otrzyma odpowiednią opiekę Pasterza. Z drugiej strony ci, którzy nie przyjmują „*pokarmu na czas słuszny*” i szczególnych postanowień obecnego czasu zniwa, tacy nie będą przygotowani, będą prawdopodobnie zwiedzeni przez tych, którzy usiłują pociągnąć ich za sobą.

WZORAMI BĘDĄC TRZODY

Ap. Paweł już wykazał, że lekcją zakonu było, że osioł młócający zboże, miał dozwolone mieć dział w nim dla swego pożywienia i że podobnie ci, którzy służą w kościele w rzeczach duchowych, mogą legalnie, sprawiedli-

winna owca zostaje zwiedziona zanim te wilki zaczynają bić, pożerać i rozsypywać trzodę. Niebezpieczne wycie jako „*uczynki ciała i diabła*” nie sprawują sprawiedliwości, pokoju i miłości ani ducha Pańskiego. Wilk czyni krzywdę swymi ustami a czyni to przez oszczerstwo, obmowę i wszelkim złym działaniem.

Ap. Paweł ostrzegał starszych efeskiego zboru czego mogą oczekiwać a jego słowa są prawdziwe. Hymeneus, Aleksander, Fygellus, Hermogenes i Filetus są wspomniani po imieniu (1 Tym. 1:20, 2 Tym. 1:15, 2:17). Te same zasady są i obecnie czynne. Oczywiście Pismo święte ogólnie uczy, że najsurowszych doświadczeni w tym samym zakresie kościół może oczekiwać w „*w tym dniu*”, którym zakończy się teraźniejszy wiek Ewangelii.

„NOC I DZIEŃ ZE ŁZAMI”

„*Przeto czujcie pomnąc, że przez trzy lata w nocy i we dniu nie przestawał napominać ze łzami każdego z was*”. Są tu dla nas postawione dwa punkty: pierwsze, obowiązek starszych zboru mieć się na baczności wobec tych złych, tak graficznie przedstawionych, czuwać nad dobrem trzody i wystrzegać się wilków. Winni czuwać aby wilki nie miały o ile to możliwe najmniejszej sposobności szarpania i bicia trzody i ostrzegać owce ażeby żadnej z nich nie została wszczepiona wścieklizna wilków, co ujawnia się hydrofobią (obawa przed wodą — przyp. tłum.), obmawianiem jeden drugiego i zwykłymi oznakami hydrofobii z pozornym pragnieniem wody (prawdy), jednak odmawiania jej picia.

Po drugie, starsi powinni także mieć się na baczności wobec tych, którzy niezawodnie „*powstaną z nich samych*”. Właściwe czuwanie zaczyna się od swego własnego serca — czy to ja Panie? Właściwe czuwanie na czas dostrzeże takie charaktery jak Hymeneus i Filetus a naśladując przykładu Apostoła, pozwolili na ich ujawnienie nie z jakiegokolwiek uczucia gorzkości przeciwko nim lecz w interesie i dla ochrony trzody. Ap. Paweł przypomina bowiem, że takie było jego własne postępowanie — jedną wielką czujnością, zainteresowaniem, opieką nad nimi i nad wszystkimi zborami Małej Azji. Wrażenie „*dzień i noc ze łzami*” pokazuje nam jasno, że wielki Apostoł odczuwał prawidłowo ciężar odpowiedzialności spoczywającej na nim jako słudze Bożym i ambasadorze Króla królów, jako pasterzu i nadzorczy Pańskiej trzody, a także „*słudze nowego przymierza*” delegowanemu przez Naczelną Głowę ku pomocy w powoływaniu tych, którzy mają stać się członkami Jego ciała, dla ich pouczenia i budowania w największej wierze, aby ostatecznie wszyscy mogli przyjść do pełnej miary wzrostu dojrzałego w ciele Chrystusowym, jako wielkiego Pośrednika, Proroka, Kapłana i Króla świata.

wie mieć dział w doczesnych błogosławieństwach tych, którym służą. Wykazał także, że jeżeli służył kościołowi duchowymi dobrami, niewspółmiernie bardziej wartościowymi niż ziemskie rzeczy, byłoby oczywiście małą rzeczą dla kościoła służyć mu w jego doczesnych potrzebach. Lecz choć te zasady były sprawiedliwe i winny być przestrzegane przez zbór, on nie żądał od nich tych rzeczy. Mogło to być dla nich korzystne aby widzieli sprawy w ich właściwym świetle i mogli odpowiednio postępować. Lecz jeśli nie chcieli dostrzegać tych przywilejów w służeniu mu i innym sługom Prawdy w doczesnych sprawach, spostrzegł on, że to nasuwało mu jeszcze większą sposobność do samoofiary, samozaparcia w służbie dla Prawdy. Nie czuł się on obrażony z powodu ich zaniedbania i nie powiedział: Odmówiliście mi moich cielesnych potrzeb, dlatego ja odmówię wam duchowej pociechy. Wręcz przeciwnie, jego rozumowaniem było: Drogie owce potrzebują duchowych błogosławieństw i jestem zadowolony, że mam przywilej od Pana być sługą w udzielaniu tych rzeczy. Im więcej może mnie to kosztować na drodze samoofiary i samozaparcia, tym większy będę miał dowód miłości dla Pana, dla Prawdy, dla trzody i tym większą będę miał łaskę u wielkiego Pasterza, ponieważ będę bardziej przypodobany do wielkiego Zbawiciela, który kupił owce przez ofiarowanie samego siebie.

W tym zakresie Apostoł pragnie zwrócić uwagę na swe postępowanie, nie chępliwie lecz dla ich pożytku, aby mogli być bardziej zdolni do zrozumienia jaki winien być właściwy charakter podpasterza naszego Pana. Mówi on: „Srebra albo złota, albo szaty nie pożądałem od nikogo”. On nie służył im dla nagromadze-

nia bogactwa ani dla zapewnienia sobie wygod doczesnego żywota. On pożądał ich serc. On pragnął przyjemności w przeprowadzeniu ich do społeczności z wielką Głową kościoła, jako członków Jego ciała. On oceniał swe przywileje jako sługi Nowego Przymierza w tym zakresie, przygotowując członków ciała Chrystusowego, wielkiego Pośrednika i pomagając im aby mogli uczynić swe powołanie i wybranie pewnym, do chwalebnych rzeczy obiecanych w Słowie Bożym.

Idąc dalej powiedział: „Owszem, sami wiecie, że moim potrzebom i tych którzy są ze mną, służyły te ręce”. Widocznie niektórzy z tych, którzy towarzyszyli Ap. Pawłowi, nie mieli zawodu ani nie mogli znaleźć korzystnego zatrudnienia, podczas gdy rzemiosło Apostoła robienie namiotów i żagli było widocznie dochodowe, dostarczające zajęcia w różnych miastach odwiedzanych na morskich wybrzeżach. Widocznie drudzy byli głównie zależni od swego przywódcy w zakresie doczesnych jak i duchowych rzeczy. On nigdy się nie skarżył. Zwracał jedynie ich uwagę na swe właściwe postępowanie, które jak wierzył było słuszne i przyjemne przed obliczem Pana. Zalecał im podobnego ducha miłości dla Pana a także dla trzody i dla Prawdy do stopnia samoofiary. W ten sposób mogli być statecznymi sługami Boskiej łaski i wiernymi dozorcami Jego trzody. Jego wypowiedź posłannictwa została podsumowana w taki sposób: „Wszystko okazałem wam, iż tak pracując mamy podejmować stąbnych, a pamiętać na słowa Pana Jezusa, że on rzekł: Szczęśliwsza rzecz jest dawać, niżeli brać”.

W.T.VIII-1909(4458).
przeł. z ang. A.Z.

Oczyszczenie synów Lewiego

„Lecz któż będzie mógł znieść dzień przyjścia jego? i kto się ostoje gdy się on okaże? Bo on jest jako ogień roztapiający i jako mydło blecharzów. I będzie siedział roztapiając i wyciszczając srebro i oczyści synów Lewiego i przepławi ich jako złoto i jako srebro i będą ofiarować Panu dar w sprawiedliwości”. Malach. 3:2-3.

Rozumiemy, że to oświadczenie odnosi się do manifestacji naszego Pana zarówno podczas pierwszego przyjścia jak i przez cały wiek Ewangelii. On okazuje się w sensie dania się poznać tym, którzy posiadają prawe serca, aby mógł pomagać im w postępowaniu Jego śladami. Lecz szczególnie objawia się On im w obecnym czasie. Żydzi podczas Jego pierwszego przyjścia oczekiwali większego Pośrednika niż Mojżesz, który był pośrednikiem starego przymierza zakonu. Mojżesz im powiedział: „Proroka (większego Mesjasza) wam wzbudzi Pan Bóg wasz, z braci waszych, jako mię onego słuchać będziecie we wszystkim cokolwiek

do was mówić będzie. I stanie się, że każda dusza, która by nie słuchała tego proroka, będzie wygładzona z ludu” (Dz. Ap. 3:22-23). Tak więc oczekiwali tego wielkiego Mesjasza, większego Pośrednika Nowego Przymierza.

Bóg powiedział: „Oto ja posyłam Anioła mego, ... Anioła Przymierza, którego wy żądacie”. Oczekujecie większego niż Mojżesz, lecz będzie to oznaczać cięższe próby i doświadczenia gdy się okaże ten większy. Powyższy tekst nie oznacza, że będzie przepławił literalne złoto i srebro, lecz jest to oczyszczenie ludu Bożego. Będą oni uwolnieni od nieczystości, aby mogli ofiarować Panu przyjemną ofiarę. Tymi synami Lewiego w pozafiguralnym znaczeniu są domownicy wiary. Jest im dana propozycja, aby składali Panu ofiarę, aby „stawiali swe ciała ofiarą żywą”. Tacy gdy tak czynią, w pełni ofiarując się, będą kapłanami a wielki Mesjasz będzie Najwyższym Kapłanem. Będą oni ofiarować Panu przyjemną ofiarę w sprawiedliwości. Dzieło to odbywało się przez cały

wiek Ewangelii, a ponieważ jesteśmy teraz przy końcu tego wieku, mają zastosowanie bardziej krytyczne próby i będą one stosowane aż do kompletnego rozwoju tego duchowego domu Lewiego, pozafiguralnych kapłanów i wielkiej kompanii.

Tekst odnoszący się do całkowitego okazania się Mesjasza począwszy od Jordanu — okazanie się osiągnie szczyt podczas Jego objawienia się podczas wtórej obecności, Mesjasz — Głowa tego większego proroka niż Mojżesz, został najpierw wzbudzony. Potrzeba całego wieku Ewangelii aby wzbudzić ciało tego większego Pośrednika i pozafiguralnego Mojżesza.

CAŁKOWICIE OCZYŚCI SWÓJ LUD

Oświadczenie „kto się ostoje gdy się on okaże?” nie należy rozumieć, że to oznacza, iż wszyscy będą w pozycji stojącej w czasie Jego okazania się. Będą tam niektórzy, którzy będą myśleć że stoją, lecz w rzeczywistości nie będą w ogóle w łasce Bożej. Lecz znaczenie tego tekstu naszym zdaniem jest, kto wytrzyma próbę w czasie Jego okazania się? Jak na przykład w czasie pierwszej obecności przyszedł On do swoich, do żydowskiego narodu lecz oni Go odrzucili i ukrzyżowali. Było tam niewielu takich, którzy wytrzymali próbę. Jan Chrzciciel powiedział: „Wyczyści bojewisko swoje i zgromadzi pszenicę swoją do gurni” (Jan 3:12). Rozumiemy, że tekst ten odnosi się do tego dzieła oczyszczenia szczególnie dziś, podczas okresu żniwa bardziej dokładnie niż na przestrzeni całego wieku Ewangelii, kiedy jest próbowanie, doświadczenie i przesiewanie Pańskiego ludu. Kto się ostoje na próbie, która udowodni kto jest członkiem ludu Bożego? Pan obecnie rozstrzyga kto należy do poświęconej klasy.

Dostrzegamy, że podczas pierwszej obecności jedynie mała garstka żydowskiego narodu przyjęła Jezusa pozafiguralnego Pośrednika Nowego Przymierza gdy rozpoczął On próbę klasy Lewitów. Podobnie dziś znajdujemy odrzucenie nominalnego kościoła, który został uznany jako niegodny pod wieloma względami — nie odrzuconego na wieczne męki, nie na wtórą śmierć lecz raczej przez ujawnienie, że wszyscy oni nie są godni zakwalifikowania ich ani do kapłanów ani do Lewitów, przypodobienia ich jako sług Nowego Przymierza, które ma być przez nich dane dla wszystkich ludzi.

Rozumiemy, że w tym obrazie Pan prawdopodobnie użył dwa metale (oba kosztowne, lecz jeden kosztowniejszy od drugiego) dla przedstawienia kapłanów i Lewitów, „maluczkiego stadka” i „wielkiej kompanii”. Dostrzegamy także, że Nowe Przymierze jest w procesie wprowadzania przez cały wiek Ewangelii, lecz to przymierze nie przyniesie korzyści dla Izraela i dla świata przed rozpoczęciem się Tysiąclecia. Wpierw musi być Pośrednik. Ten Pośrednik wzięł początek od Pana Jezusa Chry-

tusa, Najwyższego Kapłana. Wtedy zgodnie z Boskim postanowieniem zostało Mu dodane podkapłaństwo, wszyscy ci, którzy mają być pozafiguralnymi Lewitami, posłami i sługami Nowego Przymierza. Usprawiedliwione człowieczeństwo ze wszystkich takich stanowi „lepsze ofiary”, które będą ofiarowane. Podczas skompletowania przy końcu wieku Ewangelii wszystko będzie gotowe — kapłaństwo, Lewici i krew Nowego Przymierza — dla zadośćuczynienia sprawiedliwości, bezwzględgo udzielenia błogosławieństw pośredniczego królestwa dla Izraela a przez niego dla wszystkich ludzi.

Może powstać pytanie, co to jest „dar w sprawiedliwości” wymieniony w tematowym tekście? Ofiarowanie obecnie podejmowane dla Boga jest ofiarą kościoła: „Stawiajcie ciała wasze ofiarą żywą” (Rzym. 12:1). Najwyższy Kapłan oczyszcza tych członków swego ciała przez udzielenie im potrzebnych doświadczeń każdego dnia, aby mogli coraz więcej uczyć się woli Bożej — aby bardziej zupełnie wyrzekli się ziemskich rzeczy i mogli osiągnąć podobieństwo charakteru naszego Pana Jezusa. To oczyszczenie nie przychodzi całkowicie od razu i nie kończy naszej ofiary lecz w naszych codziennych doświadczeniach Pańskie karamia przychodzi w tym celu, aby Jego wola mogła w nas być wykonywana bardziej doskonale. On udziela nam tych doświadczeń dzień po dniu tak, aby otrzymując je mogli uczyć się jaka jest Jego wola, abyśmy mogli ukończyć w sprawiedliwości ofiarę, która się rozpoczęła.

Gdyby ktoś zapytał w jaki sposób możemy być członkami Wielkiego Rafinatora i jednocześnie być członkami domu Lewiego, który jest rafinowany, odpowiadamy, że jest to obraz ogólnie nam przedstawiony w Piśmie świętym że Chrystus jest Głową ciała w sensie formalnym, a my jesteśmy traktowani jako członkowie Jego ciała nawet teraz przed naszym pełnym, kompletnym i ostatecznym przyjęciem jako tacy w „pierwszym zmartwychwstaniu”. Pan jako „Głowa” przeszedł do chwały a my mamy być wraz z Nim. Od czasu naszego przyjęcia i spłodzenia z ducha świętego jesteśmy traktowani jako członkowie Jego ciała w perspektywiczny sposób zakładając, że uczynimy swe powołanie i wybranie pewnym. Wtedy znów w innym znaczeniu tego słowa użyje właśnie tych, których oczyszcza jako swych współpracowników i pozwoli im wziąć udział w dziele pojednania, w dziele oczyszczenia — pomiędzy nimi są tacy, którzy są nauczycielami braci — aż do osiągnięcia — jak to mówi Apostoł — zupełnego wzrostu męskiego w Chrystusie. Efez. 4:13. Tak więc teraz dzieło oczyszczenia, dzieło powiększania się ciała Chrystusowego postępuje naprzód; angażowanie różnych członków ciała Chrystusowego przebiega nadal, a wszystko na skutek faktu, że nasz Pan jest Głową ciała.

W. T. XI-1910(4708).
przeł. z ang. A. Z.

3:16 — „Albowiem tak Bóg umiłował świat”.
Zyczeniem wszystkich zebranych było podzielić się doznanymi błogosławieństwami ze wszystkimi czytelnikami naszego czasopisma „Na Straży”, co z przyjemnością czynimy.

Echo z konwencji

Poznań, 5.12.1981 r.

Minął rok, kiedy zbór Pana w Poznaniu gościł młodzież z różnych stron naszego kraju. Odnowily się pragnienia ponownego spotkania. W dniach 28 i 29 listopada 81 zorganizowana została w miejscowym zborze konwencja młodzieżowa.

Brat St. Armużyński rozpoczynając nawiązał do słów Pisma świętego: „Gdzie będzie ścierw (pokarm), tam zgromadzą się orły”. Tak samo i my przyjechalibyśmy czerpać pokarm ze Słowa Bożego. Następnie br. Fr. Olejarz usłużył wykładem na temat wiary. Wskazał on na rodzaje wiary: żywa, martwa, fałszywa oraz na różnice między nimi.

W dalszej części dnia br. W. Ma-tysek podzielił się tematem: „Życiem dla mnie jest Chrystus, a śmierć zyskiem”. Filip. 1:21. Pytania: Czy Chrystus jest dla mnie wszystkim — życiem? Czy śmierć jest mi naprawdę zyskiem? — brzmią do dziś w uszach każdego słuchacza.

Wieczorne chwile wypełniły pieśni i hymny śpiewane na chwałę Bożą oraz rozmowa na temat: Wszyscy jesteście synami Bożymi przez wiarę w Jezusa Chrystusa. Gał. 3:26—27.

Następnego dnia wszyscy w pełni sił zebrali się na sali aby znów czerpać Słowa Żywota. Jeszcze przed wykładem zespół z Białogardu usłużył wykonaniem dwu pieśni.

Wykładem usłużył br. St. Kijak. Mówca wspominając swój młody wiek, podał nam rady jak mamy żyć w otaczającym nas świecie. Co mamy bardziej cenić a co zdecydowanie odrzucić.

W dalszej części odbyło się „Studium biblijne”, które prowadził br. A. Kozak. Jako temat do rozważań przyjąłmy rozdział 9-ty Ew. Jana. W tym studium brali udział wszyscy zebrani.

Całe dwudniowe biblijne rozważania zakończyliśmy słowami modlitwy, której nauczył nas sam Mistrz — Pan Jezus, oraz odśpiewaliśmy hymn z Ew. św. Jana

utrwały opracowywany materiał. Ponadto liczne konkursy nie tylko utrwały i przypominały, ale także pogłębiały naszą wiedzę biblijną. Nauczyliśmy się modlić — zwyczajnymi, prostymi słowami mówić Bogu o naszych smutkach, dziękować Mu za radości, rozmawiać z Nim tak, jak rozmawia z bliskim lecz wielkim Przyjacielem.

Za uczestników konwencji
br. D. Dudz

Po wykładach, podczas studium a także w czasie wieczornych społeczności rozmawialiśmy o życiu. Któż z nas nie pamięta naszych rozmów o tym, jak realizować zalecenia zawarte w pieśni „Pilnuj swych oczek”, o (televizji) „ogłądałem kryminala, a potem nie mogłem spać...”, o tym co robiliśmy podczas wycieczki statkiem po Wiśle itp. Jak się okazało, słowa pieśni „Chcę być jak Jezus i wszystko co czynię w życiu, chcę czynić to dla Pana” nie były jedynie frazesami. Wielu małych kursantów wyjechało z silnym postanowieniem służenia Jezusowi w zwykłym, codziennym życiu, w szkole, w zabawie, na podwórku i w domu. Mieliśmy również czas na wypoczynek i wycieczki, na wędrowki po okolicznych pięknych lasach i zbieranie jagód, Było to nasze „szukanie śladów Boga” w otaczającym nas świecie. Ciągłe rodziło się pytanie: Kto stworzył takie cuda? Jak mądry, kochany i piękny musi być Stwórca wszystkich rzeczy, jakie obserwujemy!

Również gry sportowo-rekreacyjne były nie tylko rozrywką i zacieśnieniem przyjaźni pomiędzy uczestnikami: „Gdy szukasz Boga, popatrz na ludzi...”

O tym jak bardzo dzieci nie miały pragnienia odjeżdżać do domu niech świadczy zdanie jednej z dziewczynek: „Ciociu, to wszystko sen, prawda? Kurs jeszcze się nie kończy, no powiedz!” Na pożegnaniu nasz ogród, a my długo nie potrafiliśmy podjąć decyzji — idziecie spać. Przyglądaliśmy się sobie nawzajem po raz ostatni. A nam dorosłym ciągle przypominały się słowa: „Musisz się stać jak dziecko...” Musisz nauczyć się od tych istot prostoty, szczerości w uwielbieniu Boga i wiele innych cennych cech.

Módlmy się o nasze dzieci, by gdy dorosną zachowały te cechy, jakie podobają się Panu.

W imieniu uczestników kursu: E.S.

Z niwy młodzieżowej

Klucze, 31.VII.1981 r.

Wszystko to, co przeżyliśmy naszym spotkaniu w gronie 25-ciu małych naśladowców Chrystusa w Kluczach, w dniach 8—19.VII.1981 r. stało się historią. Było to kolejne, piękne spotkanie z Bogiem. Cudownie dni, spędzone wśród lasów i skał porośniętych wspaniałą roślinnością, na zawsze pozostaną w naszej pamięci. Każdy kątek — miejsce noclegu, jadalnia w ogrodzie i skromna ale tak bardzo „nasza” piwniczna sala nabożeństw — dzisiaj, w chwili wspomnień, wywołują wzruszenie i wdzięczność. Wdzięczni jesteśmy Bogu, a także naszym wspaniałym gospodarzom, rodzinie Jurczyków za to, że tak gościnnie przyjęli nas do swego domu, oraz miejscowemu Zborowi za serdeczność i przychylność. Z wdzięcznością wspominaliśmy ciotkę Renię Hojncową, która przygotowywała obfite, smaczne posiłki i naszego zaopatrzeniowca Piotrka Proberza, starającego się, aby było je z czego gotować. Pamiętamy naszego kierownika Staszka Sławińskiego, Adama Kozaka, który służył wykładami i wielu innych, którzy przyczynili się do tego, aby było nam dobrze.

Nauczyliśmy się wiele. Poprzez wykłady prowadzone z użyciem filmów i slajdów mieliśmy możliwość łatwiejszego zapamiętania Historii o Mojseszu i Panu Jezusie, zaś pomoce wizualne w postaci rysunków do kolorowania i krzyżówek,

Przychojec, dnia 4—15.VIII.1981 r.

WSPOMNIENIE Z KURSU W PRZYCHOJCU

„Śpiewajcie Panu pieśń nową i do-
brorzeźcie imieniowi Jego. Opo-
wiadajcie od dnia do dnia zbawie-
nie Jego, albowiem wielki jest Pan
i wszelkiej chwały godny”. Psalm
96:1—4.

Z takimi uczuciami przyjechalibyśmy na „kurs z Biblią w rękę” do Przychojca. Wierzyliśmy, że tak jak nasz dobry Bóg pozwolił nam się tu szczęśliwie zgromadzić, tak też pomoże nam zagłębić się w Jego Słowo, czerpać duchowe bogactwa Jego łaski a przez to rozumieć i podziwiać Jego wielką potęgę i chwałę ukazaną w tak prostych a jakże cudnych i pięknych dziełach stworzenia.

Naszym głównym celem było poznawanie woli Bożej, pogłębienie wiedzy biblijnej oraz praca nad kształtowaniem naszych charakterów, aby przez to podobać się Bogu. W naszych sercach nosiliśmy pragnienie: „Chcę być jak Jezus, chcę do Niego podobnym być, w ciągu wędrowki z ziemi do chwały, tego pragnę by być jak On”. Były to słowa, które każdorazowo wypływały z naszych serc poprzez jedną z ulubionych przez nas pieśni. Śpiewając tę pieśń, szczerze pragnęliśmy naśladować naszego Pana Jezusa, lecz często też odczuwaliśmy wewnątrz w naszych sercach, że nie potrafimy być takimi, mimo naszych pragnień. Być może było to wynikiem naszego młodego wieku i braku doświadczenia życiowego. Dlatego każdorazowo uczyliśmy się podczas porannych i wieczornych społeczności co trzeba czynić, aby się stać podobnymi naszemu Mistrzowi. Z pomocą przychodziły nam słowa świętej Księgi, które niosły nam balsam pociechy i radości. Przynosiły nam wszechstronną myśl i napomnienie do posłuszeństwa Boskiemu prawu i zasadom chrześcijaństwa. Pobudzały nas do pogłębiania wiary w Boską pomoc i błogosławieństwo oraz dawały siłę naszym młodym uczuciom do wnoszenia się na wyższy poziom uduchowienia.

Każdorazowo czerpaliśmy nauki z postępowania żywych przykładów Nowego Testamentu na studium biblijnym z Ew. św. Mateusza. Przykładów takich jak Mędrcy ze wschodu, pastuszkowie, którzy byli pierwszymi oddającymi należny hołd narodzonemu Zbawicielowi, następnie Szymeon, Anna prorokini, Jan Chrzciciel, Apostołowie i wielu innych. Postacie te były tematem naszych rozmyślań i ich postępowania nauczyliśmy się wiele życiowych lekcji. Ponadto czerpalibyśmy lekcje i umacnialiśmy grunt naszej wiary przez tematy ze Słowa Bożego: o okupie, usprawiedliwieniu, o korzyściach i celu kursu, o modlitwie itp. Tematami usłużyli nam wujkowie: Sygnowski, Szarkowicz, Rorata i Lipka Aleksander z Zamościa, który był jednocześnie opiekunem kursu. Również gościnnie przebywał u nas wujek Ziemiński i usłużył nam wykładem p.t.: „Siedem okresów kościoła”.

I tak w zadumie o Boskiej potęgzie i mocy a także dobroci i miłości, w serdecznej rodzinnej atmosferze przeżyliśmy razem dwa tygodnie wspaniałych i błogosławionych dni. Z lekkim drżeniem serca, z jakąś dziwną cichą obawą patrzyliśmy na szybko mknący czas, a także zbliżający się dzień rozstania. Był on dla nas dniem świątecznym, podczas którego zaszczycili nas swą obecnością siostry i bracia ze zboru ludu Pana w Biłgoraju. Przybyli także niektórzy rodzice z odległych regionów Polski. Wspólny obiad, śpiew i modlitwy, grupowy wyjazd do Biłgoraja na ogólne nabożeństwo zakończyły naszą społeczność a błogi nastrój tych dni przeniósł się z nami do naszych domów i pozostał w naszych sercach.

Chwała i wdzięczność Bogu za obfitość radości i szczęścia.

Uczestnik kursu

Naszą znajomość Pisma św. sprawdzały konkursy i krzyżówki biblijne. Zgodnie ze słowami Psalmisty: „Pójdźcie, radośnie śpiewajmy Panu, wznosimy okrzyki radości na skale zbawienia naszego”.

W okresie naszej kilkunastodniowej społeczności przeżyliśmy wiele radosnych i niezapomnianych chwil. Pan udzielał nam łaski, na każdym kroku odczuwaliśmy Jego błogosławieństwo. Nawet pogodę mieliśmy wspaniałą przez cały okres trwania kursu. Do dobrego samopoczucia przyczyniły się również smaczne posiłki, jakie nam przyrządzała ciotka Koc ze Świdnika, jak również troska oraz duchowe i materialne wsparcie, którego nam udzielali braterstwo miejscowego zboru w Przychojcu: Szarkowiczowie, Tudrynowie, Zawadzcy i Leckowie. Jesteśmy im wszystkim bardzo wdzięczni. Ich troskliwe i pełne cierpliwości podejście do nas młodych, pozostanie na stałe w naszej pamięci.

Zorganizowaliśmy również trzy wycieczki, podczas których podziwiając otaczającą nas przyrodę, ludzi i piękny nieboskłon, szukaliśmy naszego Stwórcy w Jego wspaniałych dziełach. I znaleźliśmy Go. Dostrzegaliśmy Jego potęgę i obecność, Jego istnienie mogliśmy zauważyć wszędzie gdziekolwiek zwróciliśmy swe kroki, wzrok i myśli.

Białogard, 31.VIII.1981 r.

„A wszystko cokolwiek czynicie, z duszy czyńcie jako Panu, a nie ludziom”. Kolos. 3:23.

Dni 6—14.VIII.1981 r. to czas, który spędziliśmy w Białogardzie w inny niż dotychczas sposób. W inny, bo pomagaliśmy przy budowie, jakiej podjął się białogardzki zbór. Na kurs roboczy przyjechało 10-ciu chłopców, którzy swe siły fizyczne i wolny czas zechcieli oddać w pracy dla Pana. Właśnie tak — w pracy dla Pana. Nasz przewodnik tekst z listu do Kolosan, zaproponowany przez naszego kierownika br. Michała Kopaka, właśnie tak kazał nam traktować naszą pracę. Bo przecież zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że obiekt, przy którym pracujemy będzie służył nie tylko nam, ale także innym po nas, ku chwale Bożej. Wyobrażenia o końcowym efekcie budowy i radości płynącej z tego sprawiły, że nie odczuwaliśmy zbyt trudów pracy. Sił fizycznych nabieraliśmy dzięki smacznym posiłkom przygotowanym przez siostry: Krystynę K. Teresę G. i Krystynę M. Oczywiście dni naszego pobytu nie upływały tylko na samej fizycznej pracy. Mieliśmy sporo wolnego czasu, który wykorzystywaliśmy na rozważanie problemów biblijnych, życiowych, a także na własne zainteresowania i oczywiście wypoczynek.

Nie przypadkowo na naszych wieczornych spotkaniach czytaliśmy list Ap. Jakuba. Z niego uczynków martwa jest". (2:17). Ta właśnie myśl skłaniała nas do solidnej pracy. Problemy wynikające z badanego listu były treścią naszych rozmów w całym następnym dniu. Nie brakowało wśród nas śpiewu, w którym wielbiamy Boga za wszystko co nas otacza, uprzyjemnialiśmy sobie naszą społeczność. Boskie błogosławieństwo odczuwaliśmy na każdym kroku. Bo to nie przypadek sprawił, że przy różnych pracach fizycznych nikt z nas nie doznał żadnych obrażeń ciała, nikomu się nic złego nie stało... i ta wspólna słoneczna pogoda, która urwała się wraz z zakończeniem kursu. Im bliższy był koniec naszej społeczności, tym bardziej żałowaliśmy, że musimy odejść od niedokończonych prac. Na zakończenie naszego wspólnego pobytu w Białogardzie, dzieliśmy się swoimi wrażeniami

i myślami, dziękując Panu Bogu za wspaniałe chwile pracy z Nim i dla Niego.

Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, jak bardzo potrzebna jest pomoc Boża do skończenia tego obiektu i opiekowania się nim.

O to też modliliśmy się: „Bo jeśli Pan domu nie zbuduje, próżno trzodzi się człowiek”. Psalm 127:1.

Chwała Ci Boże za możliwość pracy dla Ciebie!

Wiesiek

ZAWIADOMIENIE O PAMIĄTCE

Pragniemy poinformować drogich nam Braci i Siostry, że doroczna Pamiątka śmierci naszego Pana Jezusa Chrystusa przypada w tym roku dnia 6 kwietnia (we wtorek) po godz. 18-tej.

Z okazji przystąpienia w tym dniu do stołu Pańskiego życzymy wszystkim Braciom i Siostram wiele błogosławieństwa Bożego.

Redakcja „NA STRAŻY”

WYJAŚNIENIE w sprawie prenumeraty „Na Straży”

W związku ze zmianą cen usług poligraficznych i papieru, z dniem 1 lutego 1982 r. wprowadza się nową cenę egzemplarzy „Na Straży”.

Począwszy od 1-go n-ru 1982, pojedynczy egzemplarz „Na Straży” kosztuje 40.— zł. Prenumerata roczna wynosi 240.— zł.

Redakcja i Administracja

PISMO POŚWIĘCONE DLA CHWAŁY BOŻEJ I DOBRA LUDU JEGO
WYDANE STARANIEM

ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE
REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży” ul. św. Filipa 13/13a 31-150 Kraków

Prenumerata roczna wynosi złotych 240.—

Numer pojedynczy złotych 40.—



Rok założenia 1958

MARZEC — KWIECIEŃ

1982

Nr 2

SPIS TREŚCI: Niech się stanie wola Pańska ◇ Obecność Syna Człowieczego ◇ Swarliwym odda gniew ◇ Czyste sumienie ◇ Strofowanie przez światło ◇ Podwójne znaczenie Racheli ◇ Jakie grzechy poniósł kozioł wypuszczalny.

Niech się stanie wola Pańska

(Dz. Ap. 21:1—17)

Niniejsza lekcja pokazuje nam jak Apostoł i inni w pierwotnym kościele byli narażeni na trudności, rozczarowania i opozycje, podobnie jak to ma miejsce dziś z nami. Fakt, że moc Pańska była z nimi — dary obcych języków, cuda, uleczenia, wypędzanie demonów itp. były kompensowane przez napotykaną trudność, dlatego ich droga życia w żadnym wypadku nie była łatwa. Nawet podczas swej misji miłosterdzia i pokoju, gdy nie wykonywali dzieła ewangelizacji, byli zmuszeni walczyć z przeciwnikiem i jego mocami ciemności. Opuściwszy Miletus Ap. Paweł i jego współtowarzysze byli zależni od naturalnych praw i zarządzeń. Żaden szybki jacht nie dostrzegł ich i nie zabrał na swój pokład aby opiekować się nimi do miejsca przeznaczenia. Musieli skorzystać z towarowego żaglowca, który zatrzymywał się tu i ówdzie zgodnie z potrzebami handlowymi, nie bacząc na potrzeby Żyda i jego ośmiu współtowarzyszy, znajdujących się na pokładzie. Z

pewnością niektórzy z tych żeglarzy będą zaskoczeni gdy w przyszłości podczas Tysiąclecia dojdą do znajomości Prawdy i poznają, że kiedyś mieli przywilej przywozić szlachetnego Ap. Pawła. Możemy być pewni, że wszelkie uczynki uprzejmości wyświadczony dla niego i jego współtowarzyszy, zostaną należycie przypomniane i nagrodzone w harmonii z obietnicą naszego Pana, że nagroda będzie dana tym, którzy nawet podali kubek zimnej wody jednemu z najmniejszych Jego uczniów.

Pamiętajmy, że „świat nie zna nas, tak jak nie znał Pana”. Gdy jesteśmy pokornego umysłu, nie możemy oczekiwać wielkich rzeczy dla siebie lub szczególnej grzeczności od tych, z którymi się kontaktujemy. Ani od Pana nie powinniśmy oczekiwać cudów. Raczej powinniśmy ocenić, że objawiany jest w nas cud Pańskiej łaski — zaszczyt otrzymania Ewangelii i przywilej stania się Jego sługami, ambasadorami Bożymi. Poza tym w tych warunkach, krocząc wiarą a nie widzeniem, powinniśmy bez wątplenia czynić większy postęp ja-